

Nowiny Raciborskie

Plano dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rola« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolitego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwulitego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ścigania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Nauka religii w ojczystym języku.

W »Germanii« z dnia 14-go b. m. w nr. 578 czytamy:

Nauka religii w ojczystym języku. Jak donosi der »Deutsche Evangel. Volksbote für Südafrika« w nr. 355 z dnia 1. 10. 1913 wydał administrator angielskiej kolonii »Kapland« rozporządzenie, dotyczące się nauki religii w szkołach ludowych. Rozporządzenie to spowodowało wszystkich w owej kolonii zamieszkujących Niemców do wspólnego »wzorowego« wystąpienia w obronie języka ojczystego.

Tamtejsi Niemcy luteranie złączyli się z baptystami, aby wspólnie bronić języka niemieckiego w udzielaniu nauki religii i ażeby zapewnić dzieciom swoim używanie niemieckiej biblii.

Pastorowie obu gmin w Keiskama Hoek zwrócili się w pamiętnym dniu Sedana 1913 — co też bardzo znamienne — do swych parafian z następującą odezwą:

»Uznając ważność obecnej chwili dla naszych dzieci niemieckich, a przekonani o wielkiej doniosłości naszych starań, by dzieciom naszym zachować to, co mamy najświętszego, wzywamy wszystkich wspólnie z nami powołanych i upoważnionych do czuwania nad utrzymaniem naszych dóbr najświętszych, wzywamy więc wszystkich Niemców w dozorach szkolnych, niemieckich nauczycieli, niemieckich pastorów porozpraszanych po gminach niemieckich do wspólnej obrony języka niemieckiego w nauczaniu religii we wszystkich szkołach, w których liczba uczni niemieckich przeważa. Niemiec rodzice, niemieckie dozory szkół, niemieccy nauczyciele, niemieccy pastory, pomóżcie bronić dóbr najświętszych, które jako spuściznę dzieciom naszym przechować winniśmy. Wspólnie wytworzyć siłę!«

Czasopismo: »Zeitschrift des Allgem. deutschen Sprachvereins« umieściło w nr. 12 str. 367 powyższą odezwę pod nagłówkiem »Wzorowe« (Vorbildlich) Oczwiste, bardzo to wzorowe, jeżeli niemieccy koloniści w angielskim kraju dopominają się udzielania religii dzieciom swoim w niemieckim języku. Lecz czego Niemcy w zagranicznych krajach się dopominają, czyżby Polakom w państwie pruskim (na ich ojczystej gle-

bie) nie mogłoby być także dozwolone? Niestety — nie! Coby to za krzyk wszczęli szowiniści niemieccy i hakatyści, gdyby u nas ta sama odezwa do polskich wyżej wymienionych czynników wystosowana została?!!« Tyle »Germania«. Uwagi z naszej strony zbędne!

Od 15 do 25 grudnia

przyjmują wszyscy listowi na wsiach i po miastach abonament na »Nowiny Raciborskie«. Niech więc każdy dotychczasowy abonent przygotuje 1.44 mrk. i wręczy je listowemu.

Mowa pła Wł. Seydy,

wyłoszona na posiedzeniu parlamentu z dnia 12 b. m. w toku rozpraw budżetowych.

(Dokończenie.)

Mój przyjaciel Morawski scharakteryzował już w piątek cały system antypolski w odpowiedni sposób. Dla tego ja ograniczę się do przytoczenia kilku faktów, które wykaza, jak ten system bez ustanku pracuje w całej swojej sprzeczności z kulturą. Wyłączenia nie będą poruszać. Parlament przecież przed niedawnym czasem wypowiedział w niedwuznaczny sposób swoje zdanie o niem w pierwszym historycznym wotum nieufności dla kanclerza. (Bardzo słusznie! u Polaków) Panowie wiedzą jednak, że w obrębie komisji kolonizacyjnej w tak zwanych niezamkniętych miejscowościach, nikt nie otrzymał koncesji na budowę domu mieszkalnego, przeciwko któremu podnieśli protest prezydent komisji kolonizacyjnej. Jakże to barbarzyńskie stosunki wywołuje, wykazyaliśmy już kilkakrotnie. Dziś chciałbym dać nowy przyczynek do tego rozdziału historii prawa kultury albo raczej bezprawia i niekultury, który jest godny dawniejszych zająć i wypadków.

»Westprussisches Volksblatt«, dziennik, który na ogół nie jest zbyt przyjaźnie usposobiony dla Polaków, pisał przed kilku tygodniami, co następuje: W powiecie brodnickim (Prusy Zachodnie) leży nad strumykiem miejscowość Długi Most, należąca ongi do barona Goltza; dobra leżą po jednej a sto dwudziestu morgo-

wa posiadłość z młynem po drugiej stronie strumyka. Ostre przeciwieństwo przedstawia ten obraz, jeżeli się wie i widzi, że strumyk rozdziela grunta dwóch właścicieli. Tutaj stare czcigodne, rozległe domowisko z przybudowaniami gospodarczymi, tam młyn, chlew ze stodołą, lecz bez domu mieszkalnego. (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków) Stoi się jak przed obrazkiem zagadkowym, gdzie znajduje się dom mieszkalny? rozwiązanie: policja nie pozwoliła na założenie ogniska! (Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków).

Właściciel tego mlyna i gruntu Sternicki domagał się długi, bardzo długi czas daremnie o pozwolenie policyjne na budowę domu mieszkalnego. Mieszkanie jego, izba w odległym domostwie przyległej posiadłości, którą mu odstąpiono z chrześcijańskiej miłości bliźniego, dawno okazała się już zamalą, albowiem rodzina Sternickiego liczy 16 głów. (Słuchajcie, słuchajcie u Polaków.) Prośby i wskazywania na niemożliwe stosunki mieszkaniowe i tak licznej gromady dzieci nie wzruszą organów policyjnych. (Słuchajcie u Polaków.) Nawet pozwolenia na urządzenie pralni w chlewie, jakie zwykle udziela się osadnikowi, choćby jej nie potrzebował, nie zostaje udzielone, (słuchajcie u Polaków) ponieważ pan landrat obawia się, że możnaby w pralni gotować także jedzenie i umyć w niej gromadkę 14 dzieci. (Wzburzone wołania u Polaków.) Od lata przedstawia się jeszcze smutniejszy obraz. Młyn i stodoła, zabezpieczone tylko nisko, zostały zniszczone przez pożar. Jakże więc pomaga sobie roztropny ojciec rodziny? W norze w spadzie wyrzeźbu strumyka utworzył sobie z chrustu obłożone darnią mieszkanki jaskiniowe. (Wołania u Polaków: skandal! pruska kultura! samopomoc! smutne ale prawdziwe.) »Germania« wówczas pisała słusznie: Niemiecki związek dla kresów wschodnich wyznaczył niedawno temu nagrody w sumie 10,5 i 3 tysięcy marek i dwie po trzy sta marek, za powieści osnute na tle kresów wschodnich, które mają rozpowszechnić zainteresowanie dla spraw kresowych w kołach, które nie okazywały dotychczas zrozumienia dla nich. Może powyższy przedmiot posłuży któremu z konkurentów do osiągnięcia nagrody. (Bardzo dobrze.) Przytoczony tutaj wypadek nie jest czasem odosobniony; takie wypadki zachodzą często, nie dochodzą one tylko wszystkie do publicznej wiadomości.

Opuszczona.

(Ciąg dalszy.)

Nowe plany.

Powróćmy do Nordheima.

Po śmielej ucieczce z Nowego Orleanu i po obrabowaniu kasy Saint Artaya, miał z początku pieniędzy dosyć, to też bujał, starając za sobą zatrzeć ślady przed policją.

W jednym z mniejszych miast spotkał się z nim jego wierny sługa Beolette, którego zapytał o nowości.

— Wiele, bardzo wiele nowego, a najważniejsza rzecz to, że pułkownik Rogers znajduje się w pobliżu — rzekł Beolette powoli.

Nordheim poruszył się.

— Co? — zawołał — pułkownik Rogers żyje, ja sądziłem, że on już na tamtym świecie.

— Nie, żyje i jest zupełnie zdrow — rzekł Beolette — obecnie znajduje się w miasteczku Paducah.

— No, nie ma strachu, nie pojmię mój; jestem zupełnie zmieniony na twarzy. Co powiesz więcej?

— Więcej? Otóż dowiedziałem się o pańskiej małżonce, Irene.

— I coś dowiedziałeś się o niej? — zapytał Nordheim zainteresowany.

— Wiele czasu ubiegło, nim zdołałem dowiedzieć się czegoś; wreszcie słyszałem, że w pewnym mieście leżała w łóżku. Następnie opuściwszy to miejsce, tułała się czas jakiś po szosach, otatnio widziano ją w towarzystwie jakiegoś murzyna.

— W towarzystwie murzyna? — zapytał Nordheim zdziwiony.

— Tak jest. Wreszcie przybyła do Maryville i dowiadywała się o dziecko, które miało tam być odnalezione. Lecz rodzina, która przysłała znalezione dziecko, wyjechała; żona pańska podążyła więc za nim.

Nordheim zamyslił się.

— Chciałbym wypocząć przez kilka tygodni — rzekł wreszcie. — Napastnicy pobili mnie strasznie, miewałem całe ubiegłą, nim twarz moja wyglądała się. Nie mógłbyś wynająć dla mnie jakieś dogodne mieszkanie, gdzie czułbym się zupełnie bezpiecznym?

— Czy znasz pan Belmont? — rzekł po krótkim namyśle Beolette.

— Nie, gdzie leży ta miejscowość?

— W pobliżu C...o, tam będziesz pan zupełnie bezpieczny.

— Dobrze. Masz tutaj pieniądze na wynajęcie willi, tylko spraw się dobrze.

Na zachód od miasta C...o, leży niewielka kolonia, otoczona dokoła gęstymi lasami. Zupełnie na uboczu stoi wspaniała willa, już od dłuższego czasu niezamieszka.

Pewien stary profesor, pragnąc spędzić resztę życia w ciszy i spokoju, wybudował tę willę, ale bardzo krótko mieszkał w niej.

Pewnego dnia zaalezono go w łóżku zamordowanego; zbrojnicy nie zostali odszukani.

Później nabył dom ten kupiec i zamieszkał w nim, lecz i jego spotkał ten sam los, co i starego profesora.

A kiedy i trzeci nabywca willi został zamordowany — dom stał pustkami.

Okoliczni mieszkańcy opowiadali wiele o tajemni-

czych duchach, upiorach, które jakoby wyprawiały w tym domu swe harce. Najodważniejsi obawiali się przestąpić próg tego domu.

Dziwili się też bardzo mieszkańcy miasta Belmont, kiedy dowiedzieli się, iż willa ta została sprzedaną i że nowy właściciel zamieszka w niej.

Beolette wynajął dom ten dla swego pana i wtedy to Nordheim, przyjechawszy do Belmont, zobaczył na peronie swą żonę.

Wskazał ją natychmiast swemu słuzącemu i polecił śledzić gdzie mieszka.

Mąż i żona.

Irena z pomocą Juno wynajęła niewielki pokój w mieście C...o.

Pewnego wieczora Irena siedziała w pokoju sama. Wtem otworzyły się drzwi i weszła Juno.

— List do pani — zawołała.

— Kto ci dał ten list? — zapytała Irena zdumiona.

— Nie wiem, Juno stała na ulicy, zaraz Juno ma list w ręku.

Irena otworzyła kopertę i czytała drżącym głosem.

»Dowiedziałem się o miejscu twego zamieszkania i oczekuję cię; mamem, że przyjdiesz do browalnie. Wspaniały dom pozostaje na twoje rozkazy, a w nim znajdziesz najdroższy klejnot, nasze dziecko Liddy jest u mnie i tęskni za tobą. Sądzę, że dziś jeszcze odpowiesz na mój list; odpowiedź przyslij przez murzynkę, o 10-tej oczekiwać na nią będzie zaufana osoba. Do widzenia.

Artur Nordheim.

Irena, przeczytawszy list, pograżyła się w myślach, więc Nordheim ma jej dziecko, jej Liddy.

Krótko po ogłoszeniu go pisała pewna gazeta w Wielkim Bysławiu: Rozbito pewnemu robotnikowi, który urządził sobie stajnię, kuchnię do gotowania dla swego bydła, trzy razy tę kuchnię z obawy, aby ów robotnik nie gotował sobie tam czasem swego obiadu. (Niesłychane!) I jak w dziedzinie polityki ziemskiej, tak i we wszystkich innych dziedzinach system jest zawsze ten sam. Co u nas dzieje się bezprawnie ze strony władz policyjnych na polu ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, tem możnaby dopełnić tomy całe, (bardzo słusznie! u Polaków.) Coraz więcej ujawnia się, co zresztą znawcom stosunków z góry nie było wątpliwem, że rząd pruski, zaprowadzając paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach, nie miał na myśli utrzymania publicznego porządku i zwalczania agitacji polskiej, lecz stłumienie wszelkiej rodzimej kultury polskiej. Tak za pomocą paragrafu językowego zakazuje się codziennie w Towarzystwach naukowe i popularne wykłady, teatry amatorskie, koncerty i wspólne śpiewanie pieśni uważane bywają za zebrania publiczne. Również zebrania Towarzystw zawodowych uważa się za publiczne i rozpędza się je. Wypadki takie z Amundsonem, który poruszył cały świat, są u nas na porządku dziennym. Tylko że u nas nie robi się tyle ceremonii. Nadużył policja na tem polu stały się już oddawna nieznośnymi. Krótko po świętach poruszymy te stosunki tutaj w osobnej interpelacji. Chcę tu tylko wspomnieć o jednym wypadku, typowym, którym przed kilku dniami zajmował się sądlawiczny w Poznaniu.

Otóż obok kościoła św. Marcina w Poznaniu znajduje się pomnik największego poety polskiego Mickiewicza. Przed tym pomnikiem dnia 21. lipca r. b. złożono wieniec z czerwoną wstęgą i kilka doniczek z kwiatami. Policja uważała się za uprawnioną do usunięcia tych niebezpiecznych przedmiotów. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Ponieważ jednak krata nokoło pomnika była zamknięta, musieli policjanci przez płot przebiec. To widokowo oczywiście zwabiło liczną publiczność. Ponieważ się śmiano, zawezwano publiczność, aby się rozeszła. Rzekomo nie uczyniono zadość temu zawezwaniu dosyć rychło. Policja wkroczyła więc energicznie, a rezultatem było oskarżenie 38 osób o różne przestępstwa. Sądowe postępowanie zakończyło się tem, że oskarżonych skazano razem na 2 lata i 5 miesięcy więzienia i 350 marek kary.

Pod koniec zajmował się mówca sprawą nauczania religii w języku ojczystym i zakończył tak: Jeżeli kanclerz Rzeszy wobec nas trzymać się będzie zasady: „nunquam retorsum“ (nigdy wstecz), to odpowiadam mu na to: my ten system zwalczać będziemy „usque ad finem“ (aż do końca).

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na pocztę lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das erste Quartal.

Brońmy ziemi naszej!

Brońmy tej naszej, rodzonej, hojnej matki, co wykarmiła i przytuliła na spoczynek tyle pokoleń, co przepojona krwią naszych przodków, owiana tradycją historyczną lat tysiąca, jest naszą kolską, naszym grobem, naszym wszystkim.

Wciąż dochodzą nas wiadomości, że w ostatnich

A może to tylko wybieg? po nim można się było spodziewać wszystkiego.

Wzięła pióro do ręki i pisała:

»List twój otrzymałam, lecz żądania twego spełnić nie mogę. Za żadne skarby świata nie wrócę do człowieka, który uczynił mi tak nieszczęśliwą. Piszesz mi, iż dziecko nasze znajduje się u ciebie, lecz ja nie wierzę ci, tyle razy oszukałeś mnie i zawiodłeś. Dla ciebie nie ma nic świętego, ty popełniłeś krzywoprzysięstwo, aby dopiąć celu. Jeżeli Liddy znajduje się rzeczywiście u ciebie, to Bóg, który tyle razy wybawił mnie już z ciężkich trosk, przyjdzie mi z pomocą i pozwoli ją odebrać. Wolę całe życie cierpieć głód, niż oplotać w dostatkach przy twym boku. To jest moje niezachwiane postanowienie.

Irena.

List zapieczętowała i przywołała Juno.

— Weź ten list i wyjdź na ulicę, tam spotkasz mężczyznę, któremu go oddasz.

Juno wysła natychmiast.

Nazajutrz Irena leżała jeszcze w łóżku, kiedy Juno weszła do jej pokoju.

— Zaów list — zawołała — Juno patrzy, list leci przez okno, Juno przetrząsała się.

Irena rozdarła natychmiast kopertę i czytała:

— Nie chcesz przyjść do mnie, więc słuchaj, com postanowił: Liddy jest u mnie, przysięgam ci, jeśli dziś nie przyjdiesz, zabiję ją. Znasz mnie i wiesz, że zrobię to, com sobie postanowił. Chciałbym porozmawiać z tobą ustnie, przeto wyjdę naprze-

czasach nawet włóczęganie, ci urodzeni zachowawcy, przywiązani do niedawna do ziemi z uczuciem bohaterów, oddają karmicielkę swoją bez żalu w obce ręce. — I tak — na tej ziemi naszej rodzonej rozpięta się Niemcy lub żydzi, a włóczęganie polscy idą z torbami na zęby.

Smutny to obraz. Kurczymy się! Ziemia usuwa się z pod stóp naszych, a z nią i ojczyzna. Bo ojczyzna, domem rodzinnym narodu rolniczego jest przede wszystkim ziemia, przechodząca długim szeregiem lat z pokolenia na pokolenie. Ród, wychodzący ze swej ziemi dziedzicznej, kruszy się, marnieje, przepada, naród bez własnej ziemi staje się bezdomnym włóczęgą, pogardzanym przez ludzkość.

Albowiem ziemia nie jest tylko karmicielką, lecz także wcieloną tradycją rodów i narodów. Huczła nad nią wraza bitew, wzywały na niej do modlitwy dzwony, pila ona krew bohaterów, łzy bólu i smutku, szedł po niej płacz pogrzebów, osnuwa ją złocista przędza opowieści, baśni, legend. Zwyczaj i obyczaj, pojęcia i wyobrażenia, charakter, typ narodowy z niej się wytworza i tężeje.

Fabryki, kopalnie bywają rzadko patriotami. Budują one swoje namioty i warsztaty wszędzie, gdzie się w danej chwili da zrobić jak najwięcej, najłatwiej, najprędzej i rzucają miejsca chwilowego pobytu bez żalu, jak się rzuca skórę wyssanego owocu. Świętynią ich bóżnica złotego cielca, ideałem, najwyższym pożądaniem — pieniądź, celem — gromadzenie tego grosza. Dla nich tradycje narodowe — niczem.

A właśnie one fabryki i kopalnie zdemoralizowały współczesnego rolnika nie tylko u nas. W całej Europie zepchnął go kapitalizm na drugi plan, zmienił go w kopciszka chwili obecnej. Świecą ludzimi w oczy przedkimi znacznym zarobkiem handlu i przemysłu, obrzydliwym ziemianinowi wielkiemu i małemu ciężką, mało rentującą pracę na roli, moźolniejszą z każdym rokiem z powodu coraz rzadszego, trudniejszego robotnika. I dzisiejszy rolnik, jeżeli nie chce być pochłoniętym przez kapitalizm, musi być po części u siebie przemysłowcem, z czego wynika zaniedbanie uprawy ziemi. Coraz mniej wydaje gleba europejska, coraz trwoźniej spoglądają Niemcy, Francja, Anglia i Włochy w przyszłość, zmuszone karmić swoje narody chlebem amerykańskim i szukać nowych pastwisk dla siebie.

Zadza szybkiego sarobku w przemyśle, wzmocnienie powszechnem zmateryalizowaniem chwili obecnej, zaraziła i nas, jak inaczej być nie może. Komu obrzydła ciężka, często niewdzięczna praca na roli, rzuca się na droższe praktyczniejsze zdobyć środki, potrzebne do zaspokojenia dzisiejszych nadmiernych wymagań życia. Ziemia staje się u nas już także towarem, którego się chętnie pozbywa, gdy ktoś dobrze płaci.

A nam tak czynić nie wolno! Bo nasza ziemia nie jest tylko majątkiem, towarem na sprzedaż, lecz główną podwaliną naszego dalszego narodowego istnienia.

Czemże bowiem się staniemy, gdy się pozbedzimy naszej ziemi rodzonej — tej skarbnicy, świadka naszych tradycji? Zawadzamy dziś już wszystkim na prawo i lewo, nie uwzględniamy nawet o tyle, o ile siedzimy u siebie, na własnych śmieciach. Kto chce i nie chce, potracą nas, lekceważą, pniąc się z gniewu, że jeszcze żyjemy.

Czem się staniemy, gdy nam zabraknie tych własnych śmieci, przepojonych tradycjami historycznymi narodu? Będziemy, jako ci włóczęgowie bez własnego dachu nad głową, witali wszędzie uśmiechem wzgardliwego politowania, rozproszeni się po całym świecie, żydom i cyganom podobni, a szukając chleba, wsiąkniesz ciębie.

Będę sam, więc i ty przyjdź sama, gdyż inaczej mnie nie znajdziesz i nie ujrysz już swego dziecka. Wyjdź więc dziś o godzinie 9-iej na szosę, prowadzącą do Blabkley, gdy dojdiesz do olbrzymiego drzewa, stojącego przy krzyżujących się drogach i staniesz, tam oczekiwać cię będę. Liczę na ciebie, że przyjdiesz, myśl o naszym dziecku!

Artur Nordheim.

Co począć? Iść, czy nie iść? Ten człowiek wypelnił swą groźbę, jeśli odmówię mu schadzki.

Po długich walkach i naradach z sobą, postanowiła wyjść ku niemu w towarzystwie murzynki, którą zamierzała zostawić gdzieś na uboczu.

W razie jakiegoś niebezpieczeństwa, murzynka mogła być pomocną.

Kiedy oznajmiła murzynce o swem postanowieniu, Juno zaśmiała się z radości i skrycie przed swą panią poczęła robić przygotowania do wyjścia.

W tym celu sporządziła lasso (arkan), strasliwą broń pastuchów meksykańskich.

Gdy nadszedł wieczór, Irena zarzuciła na siebie płaszcz i przywołała Juno, poczem obie wyszły na ulicę.

Juno szła za swą panią w znacznej odległości, lecz nie traciła jej z oczu.

Nareszcie Irena zbliżyła się do oznaczonego w liście drzewa i stanęła, rozglądając się dookoła.

Cisza panowała głucha.

Juno, w znacznej odległości od Ireny, położyła się na ziemię, nasłuchując pilnie.

Naraz jakiś ciemny postać wysunęła się z zadrzewa.

my powoli w inne społeczeństwa, wypierając się ze względu praktycznych swojej krwi i swojego nazwiska.

Więc brońmy naszej ziemi, tej naszej głównej karmicielki i skarbnicy naszych tradycji historycznych, abyśmy, utraciwszy ją, nie utracili samych siebie. Nie oddawajmy jej w obce ręce, strzeżmy jej, jak się strzeże najlepszej matki.

Ciężka dziś na niej praca, moźolna, czasem nawet przykra, ale wdzieczna, bo daje oprócz chleba niezależność i poczucie istnienia.

Stawajmy w jej obronie, a nie wyszybywajmy się za pieniądze, które rozbiegną się. Ziemia to skarb, to podstawa życia i bytu naszego!

Co tam słyszeć w świecie.

Uroczystości żałobne w Rzymie.

W piątek przed południem odbyły się uroczystości żałobne za kardynała Rampollę. Stróż kościoła św. Piotra przeniesli na ramionach trumny do kościoła i ustawili ją w kaplicy św. Szymona, wybitej kirem. W nabożeństwie żałobnym uczestniczyło 14 kardynałów, wielu biskupów, ciało dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej, dygnitarze dworu papieskiego, różne delegacje i niezliczone tłumy. Po mszy św. udzielił kardynał Vanutelli zwłokom absoliucji. W końcu przewieziono trumnę na cmentarz, gdzie umieszczona zostanie w kaplicy kapituły watykańskiej.

Zaginiony testament.

Dotąd nie zdołano odnaleźć testamentu kard. Rampolli. W jednej z szuflad znaleziono klucz z kartką, zawierającą następujące sianie: »Testament znajdziecie w czarnym pudełku, do którego ten klucz«. Pudełko znaleźć nie można. Kardynał Rampolla pozostawił pierwszy testament z roku 1890, w którym majątek zapisuje braciom. Bracia ci jednakże już pomarli. Testamentem tym przeznaczał również zmarły pewną sumę na kościół św. Cecylii, gdy tymczasem w ostatnim czasie dał kardynał ciepłą ręką na ten cel 40,000 lirów. Podpada, że w mieszkaniu nie znaleziono nic gotówki.

Sejm pruski.

Otwarcie izby panów i izby deputowanych sejmu pruskiego nastąpi dnia 8 stycznia 1914 r. o godzinie 12 w południe w białej sali zamku królewskiego w Berlinie. Pierwsze posiedzenie odbędzie się po południu tego samego dnia jeszcze. Minister finansów przedłoży prawdopodobnie wtedy etat. Pierwsze czytanie etatu rozpocznie się 13 stycznia.

Pomiędzy projektami, którymi sejm pruski w przyszłej sesji zajmować się będzie, znajduje się także nowela do ustawy o podatku komunalnym. Niedawno wyjątki drobne z tego projektu powodowały niektóre pisma, ale cały projekt nie jest jeszcze znany. Spodziewać można się, że dopiero w lutym projekt ten będzie wniesiony.

Proces przeciw oficerowi Forstnerowi.

Przed sądem wojennym w Strassburgu toczył się w piątek proces przeciw oficerowi Forstnerowi, znanemu ze sprawy zaberskiej, o nieprawne pobicie kulawego szewca Bloka w Dettweiler. Sąd skazał Forstnera na 43 dni więzienia. — Czekają jeszcze drugi proces o obrazę alsackich rekrutów i sztandaru francuskiego.

O przebiegu piątkowych rozpraw dochodzą następujące szczegóły:

Przedmiotem skargi jest na razie sądzicie w Dett-

— Czy to ty, Irena? — zabrzmiał głos Nordheima.

— Ja jestem — wyjąkała Irena.

Mąż i żona znaleźli się obok siebie.

Długi czas stali w milczeniu, przypatrując się sobie wzajemnie.

Nareszcie Nordheim przerwał milczenie.

— Już bardzo dawno nie widzieliśmy się, Irena?

Irena milczała.

— No jakże? zdecydowałaś się na pozycję ze mną?

— zapytał Nordheim.

— To nigdy nie nastąpi — odpowiedziała z naciskiem — nie mogę żyć przy boku człowieka znienawidzonego.

— A więc nie chcesz? przypomnij sobie, że Liddy jest w mojem posiadaniu i jeśli nie ulegniesz mi, zabiję ją.

— Nie wierzę, aby Liddy była u ciebie.

— Wszak przysięgam, że u mnie jest twoje dziecko. Posłuchaj mnie, zamieszkał wraz ze mną, będziesz oplotwała w dostatkach.

Irena odwróciła się do północy.

Wtem rozległ się świst. Nordheim rucił się na nią, w ślad za nim podążył jakiś człowiek i pochwylił ją.

— Nie chcesz dobrowolnie, biorę cię gwałtem — zgrzytnął Nordheim.

— Pomocy, pomocy! — wołała Irena.

Lecz głos jej przebrzmiał bez skutku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

weiller pod Zabern, gdzie porucznik Forstner zadł szewcowi fabrycznemu Blankowi 10 centymetrów długą ranę w głowę. Oprócz tego toczy się jeszcze przeciw Forstnerowi postępowanie śledcze w sprawie obraźliwych słów, jakich użył mian w określeniu standardu francuskiego i przeciw pułkownikowi Reuterowi z powodu nakazu jego, aby aresztowano obywateli w Zabern. Oba śledstwa mają być tak przyspieszone, żeby postępowanie sądowe zakończyło się w pierwszej instancji jeszcze przed upływem bieżącego roku. W dzisiaj rozpoczętym procesie zarzuca szewcowi porucznikowi Forstnerowi uszkodzenie ciała i bezprawne użycie broni. Zauważając, jak wiadomo, wydarzyło się w Dettweiler pod Zabern dnia 2 grudnia r. b. Rano przechodził tamtejszy oddział 4-tej kompanii 99-go pułku piechoty z Zabern. Oddział prowadził porucznik Forstner. Przechodzący robotnicy (według innych opowiadań miały to być dzieci szkolne) poznali porucznika Forstnera i nasmiwali się z niego. Porucznik wysłał natychmiast patrol, aby ich ująć. Chorążemu Wiesowi udało się też przytrzymać powolnego kulawego szewca, który sprzeciwiał się aresztowaniu. W ciągu szamotaniny się dobył Forstner palasza i zadł szewcowi ciężką ranę w głowę, poczem tenże nie stawiał oporu aresztowaniu. Według oświadczeń ze strony wojskowej szewc miał się wygrażać Forstnerowi, i przytem uczynił ruch, jakoby z kieszeni chciał dobyć noża. Podczas aresztowania miał chorążego uderzyć dwakroć pięścią w głowę, poczem rzucił się na Forstnera, który dopiero wtedy użył broni. Rozprawy toczą się w tej samej małej sali strassburskiego sądu wojennego, w której toczył się proces przeciw trzem rekrutom alzackim. Porucznika Forstnera broni adwokat Steinel ze Strassburga. Przewodniczącym sądu wojennego jest podpułkownik Bauer, skargę zastępuje radca sądu wojennego Becker a rozprawy prowadzi radca sądu wojennego v. Jean. Liczni oficerowie przysłuchiwali się rozprawom. Powołano 18 świadków, pom. in. pułkownika Reutera i szanowanego szewca Blankę. Oskarżony, jeszcze bardzo młody oficer, liczący 20 lat życia, twierdzi, że działał we własnej obronie. Z zeznań świadków wynika jednak, że Forstner już poprzednio dał żołnierzom polecenie, aby użyli broni, gdyby ich w jakikolwiek sposób obrażono. Oskarżyciel wniósł o 1 1/2 miesiąca więzienia. Sąd po krótkiej naradzie skazał Forstnera na 43 dni więzienia.

Zdolność wojskowa w Niemczech i Francji.

W niemieckim fachowym organie wojskowym »Milit. Wochen-Blatt« ogłasza lekarz sztabowy dr. Adam z Kolonii interesujący artykuł o zdrowotności w armii niemieckiej i francuskiej. Na podstawie urzędowego i statystycznego materiału przychodzi autor do wniosku, że postępujące naprzód rażąco uprzemysłowienie Niemiec stanowi bardzo wielkie niebezpieczeństwo dla armii, gdyż o rekrutów ze wsi coraz trudniej, a ludność męska wielkich miast nie nadaje się do służby wojskowej, w każdym zaś razie rekruci z miast stoją daleko poza rekrutami ze wsi. W tym względzie zdaniem autora Francja grozi daleko mniej niebezpieczeństw niż Niemcom. Główną przyczyną tego jest ludność wiejska, a zmniejsza się ludność wiejska przez wychodźstwo do miast, ale w Niemczech dzieje się to w ostatnich latach nieomal raptownie. Tem się też tłumaczy, że Francja mimo znacznie mniejszej liczby ludności utrzymywała dotąd bez trudności prawie taką samą co do liczby armię, co Niemcy. We Francji bowiem ludność wiejska w stosunku do ogółu ludności jest znacznie licześniejszą od ludności miejskiej, i dlatego też armia francuska składa się przeważnie z samych silnych, zdrowych i młodych ludzi, pochodzących ze wsi, podczas gdy w Niemczech nieomal co drugi żołnierz pochodzi z miasta. Autor uwzględnia w dalszym ciągu choroby, ujawniające się w obu armiach. W Niemczech chorują żołnierze, składający się z miejskiej ludności napływowej, w bardzo krótkim czasie na różnego rodzaju choroby nerwowe. W armii niemieckiej poddało się w latach od 1905 do 1910 r. wypadki chorób nerwowych o 22 proc., wypadki neurastenii o 43 proc., wypadki hysterii i t. p. nawet o 103 proc. Tłumaczy się to tem, że w Niemczech w ostatnich czasach ludność wiejska masami ucieka do miast, podczas gdy we Francji już przed stu laty odbyła się taka wędrówka i obecnie ludność tam okazuje mniej skłonności do mieszkania po wielkich miastach.

Skazanie socjalistycznego redaktora.

Redaktor odpowiedzialny »Hamburger Echo«, Petersen, skazany został przez sąd karzący w Hamburgu za obrazę sądu wojennego i za obrazę wszystkich oficerów i podoficerów na 1400 marek kary lub 145 dni więzienia.

Aresztowania anarchistów we Francji.

Na dworcu w Nancy aresztowano dwóch niebezpiecznych anarchistów, Omy i Francois. Znajdowano przy nich rewolwery i brzytwy zatrute. Obydwaj w Paryżu udawali urzędników kryminalnych i wymusili od różnych ludzi wielkie sumy pieniędzy.

Nowe rozruchy w Portugalii.

W Portugalii przyszło do nowych rozruchów mo-

narchistycznych. Agitatorom monarchistycznym udało się podburzyć w wielu miejscowościach chłopów przeciwko rządowi. Emisariusze rozdali pomiędzy ludność wiele wsi broni, rozkazując im stawiać się w oznaczonym czasie w pewnym miejscu. O tych zamiarach dowiedział się rząd wczasy i dał rozkaz żandarmerii obsadzenia punktów zbiorowych i rozpedzenia powstańców.

Nowe zbrodnie sufrażystek.

W Devonport spalili się olbrzymi skład drzewa doszczętnie, którego wartość obliczają na 12,000 funtów szterli. Podczas gaszenia strażacy znaleźli gazetę z napisem: »Zemsta za uwięzienie Pankhurstowej«. — W Liverpoolu spłonął kościół. Szkoda jest znaczna. W bliskości znaleziono pisma sufrażystek.

Przypominamy ofiarność na Czytelnie Ludowe!

Z bliska i z daleka.

— **Racibórz.** Urząd poczt zwraca się ponownie do publiczności z prośbą, by załatwiono się jak najwcześniej z wysyłką paczek gwiazdkowych. Zważywszy na okropny nawal wysiek w ostatnich dniach przedświątecznych, pocztą nie może gwarantować za dostarczenie przesyłek w zwykłym czasie, mianowicie na większą odległość opóźnienie nie jest wykluczone.

W tym czasie nie mniej zwać należy na jak najstaranniejsze opakowanie. Słabych kartonów, pudełek od cygar i cienkiego papieru do paczek w własnym interesie używać nie należy. Przy wysyłce mięsa i wogóle przedmiotów wilgoć wydających, nie należy kart z adresem nalepić na paczkę.

Każda paczka zaopatrzoną być musi w wyraźny adres, a szczególnie podpadającą należy wypisać miejscowość przeznaczenia.

— **Pokwitowanie.** Z redakcji »Nowin Raciborskich« otrzymałem na Czytelnię Ludową 31.50 mk.

Józef Fros,

skarbnik T. C. L. na pow. raciborski.

— **Izba karna skazała** akuszerkę Annę Theuerkauf z Grobników, pow. głubczycki, na 4 miesiące więzienia za to, iż przez swą nieogłębłość przy położu spowodowała śmierć nowonarodzonego dziecka i ciężką chorobę matki.

— **Przeciwko pryszczycy,** czyli zarazie pyska i racie. Minister rolnictwa wydał rozporządzenie do naczelnych przesyłek, aby wybuchy pryszczycy czemprędzej stwierdzali, i rozszerzeniu jej wszelkimi środkami przeciwdziałali. — Prezesi regencyjni mają ludność napominać do natychmiastowego zgłaszania wybuchu pryszczycy, a iżby rolnicy mają przez pouczanie ludności rolniczej zachęcać ją do popierania zabiegów rządowych około tępienia zarazy. W rozporządzeniu dotyczącym dżumy wśród nierogacizny minister zwraca uwagę, że w ostatnim czasie choroba ta znacznie się rozszerzyła.

— **Parasole drożeją!** Fabrykanci parasoli złączyli się w związek, którego celem jest ustalenie cen fabrykantów. Obecnie związek uchwalił już podwyżkę o 20 procent, która ma nastąpić od Nowego Roku. To podwyższenie spowodowali podobno fabrykanci kijów do parasoli.

— **Ważne dla ojców żołnierzy!** Etat Rzeszy niemieckiej na rok 1913 przewiduje wsparcia dla takich rodzin, które mają 3 synów co odslużyli już wojskowość lub odslużują ją jeszcze. Wsparcia te wynoszą po 240 marek rocznie na każdą rodzinę za każdego syna czwartego i piątego i t. d. Obecnie interesowane wydziały rządowe opracowują potrzebne przepisy wykonawcze, dlatego rząd nie może jeszcze dać odpowiedzi na liczne wnioski nadesłane mu z prośbą o udzielenie tych wsparć. Tyle atoli jest pewnem, że wypłacanie wsparcia nastąpi później w półrocznych ratach. Pierwsza rata płatną będzie w kwietniu 1914.

— **Czytelników** naszych prosimy, aby podczas zbliżających się świąt pamiętali także o »Nowinach Raciborskich« i jednali nam nowych abonentów, zwłaszcza wśród tych, którzy żadnej gazety polsko-katolickiej dotychczas nie trzymają.

— **Rybnik.** W tutejszym lazarecie zmarł woźnica Ludwik Potyka z Radoszow, którego przed kilku dniami przejechał automobil.

— **Kozle.** Robotnik Ernst Gründler wszedł w stanie zaćmienia umysłowego na dach jednego z miejscowych domów zajęznych i spadł w głąb. Niestety odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce potem w domu chorych wyzionął ducha.

— **Ujazd.** Oberżyskie Schwobowi skradziono przed kilku dniami fuszę do polowania i pościel. Zrabowane rzeczy znaleziono w stogu słomy.

— **Strzelce.** Brutalnego czynu dopuścił się parobek Karol Kielkowski z Baranowic. Waleśając się w podpiłym stanie po ulicach miasta, zaczępnął przechodzących, a następnie pochwycił 4-letniego chłopca, bawiącego się na ulicy, i rzucił go z całą siłą głową o mur. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia. Brutala przaresztowano.

— **Bytom.** Sąd wojskowy skazał — jak donosi »Katolik« — żołnierza Piotra Goczola z 156. pułku piechoty na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia oraz na przeniesienie do II klasy żołnierskiej za to, że wbrew zakazowi po za służbą mówił po polsku. Dziwnie to się plecie na tym Bożym świecie. W roku 1870 podczas wojny kapela wojskowa przygrywała polskim Barłkom »Jeszcze Polska nie zginęła« do szturmu, — dziś kara polskiego żołnierza za to, że mówi tak, jak mu »dziób urosł«. Sprawa będzie poruszona przez naszych posłów w parlamencie.

— **Z Laurahuty-Siemianowic** pisać do »Górnośl.«: Franciszkanin O. Cherubin miał tu szereg kazań i nauk dla Niemców-katolików, i to naturalnie w kościele. O. Cherubin sam jest Niemcem i językiem polskim nie włada pono wcale. Gdy się te tak zwane misye dla Niemców rozpoczęły, przybył dnia 4 grudnia na probostwo policyant i pytał się o O. Cherubina. Zaprowadzono tedy policyanta do tego kaznodziei i rozpoczęły się — przesłuchy policyjne. Policyant wypytat i dokładnie spisał szczegóły dotyczące osoby O. Cherubina. Dalej policyant wypyttywał i dokładnie zapisywał, o czem O. Cherubin będzie kazania wygłaszał. — A co także trochę dziwno, policyant na wszystkie zapytania otrzymywał odpowiedzi. — Donoszą o tem gazety niemieckie, a doprawdy trudno w to wszystko uwierzyć. Jeżeli to jednak wszystko prawda, to dziwnie wygląda ta kontrola władz świeckich nad czynnościami kościelnymi duchowieństwa katolickiego.

Z innych dzielnic.

— **Strasna wiadomość** nadchodzi z Poznania. Oto w nocy z piątku na sobotę zastrzelił hr. Maciej Mielżyński, poseł do parlamentu, w przystępie szalu w Dakowach pod Bukiem swoją żonę i swego siostrzeńca hr. Alfreda Miaczyńskiego, trzeciim wyrzucił ciężko towarzyszkę swą żonę, poczem udał się autemobilem do miasta i oddał się w ręce prekuratoryi.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

NOWINKI.

— **Nieszczęście w kopalni.** Dotychczas wydobyto z kopalni »Vulcan« pod Newcastle w Colorado 38 większych ofiar wybuchu pyłu węglowego. Trupy po większej części strasznie są poszarpane i po części zweglono. Tylko 2 górników ocalało.

— **Samobójstwo przed sądem przysięgłych.** Dziedzic dóbr Klein Raden-Babsien, który odpowiadał przed sądem przysięgłych w Giustrow za krzywoprzysięstwo, odebrał sobie na sali sądowej życie strzałem z rewolwera, podczas gdy sąd udawał się na obrady nad wymiarem kary.

— **12 narzeczonych naraz.** Berlińska izba karna skazała kupca Gustawa Maiera na trzy lata i 6 miesięcy więzienia, za oszustwo. Maier umieszczał w gazetach ogłoszenia, szukając dla siebie żony. Nawązał równocześnie z 12 kandydatkami stosunki i zaręczył się z niemi, pomocą mu była w tem jego matka, za co otrzymała dwa miesiące więzienia. Maier poszkodował swoje »narzeczone« o 10000 marek.

— **Zatonięcie trzech gimnazystów.** W piątek urządziło trzech wyższych tercjanów gimnazjum olawskiego przejażdżkę po Odrze na zbudowanej przez się łodzi. Łódź dostała się w wir, wyrzuciła się i wszyscy trzech młodzi ludzie utonęli.

Ruch w Towarzystwach.

— **Racibórz.** W przyszłą niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa polsko-górnośląskiego w lokalu »Strzechy«, Wielkie Przedmieście 38. O jak najliczniejszy udział członków uprasza

ZARZĄD.

— **Wodzisław.** Tow. Polsko-Kat. »Ognisko« urządzi gwiazdkę w niedzielę dnia 28. b. m. o godz. 3 po południu w lokalu zebrań. O punktualne przybycie wszystkich członków i członkiń uprasza

Z a r z ą d.

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 20. grudnia 1913

za 100 kilogr.	towar dobry	średni	pośledni
Pszemica biała	18,10—17,99	00,00—00,00	00,00—00,00
złota	00,00—00,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Zyto	15,30—15,10	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień browarowy	15,80—15,50	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień	14,30—14,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Owies	14,50—14,30	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch Wilkoria	25,00—24,50	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch	22,00—21,50	00,00—00,00	00,00—00,00

Siano nowe 6,00—6,80 mk. — Słoma długa za 180 kg 4,50—5,00 mk. — Słoma prasow. 100 kg. 2,00—2,40 m.

Za ogłoszenia redakcyja nie przejmuję żadnej odpowiedzialności.

Niniejszem donosimy, iż powierzyliśmy
p. Karolowi Libera,
 skład piwa w Raciborzu, tel. 163
 zastępstwo naszego

radeberskiego pilznera,

napoju stołowego J. król. M. króla Fryderyka
 Augusta saskiego, na Racibórz i Rybnik.

Prosząc o łaskawe częste zamówienia u
 p. Libera, starać się będzie tenże wszel-
 kie zamówienia wykonać jak najlepiej i aku-
 ratnie.

Wysyłka odbywa się w saskach, syfonach
 i butelkach.

Radeberger Exportbierbrauerei
Radeberg.

Jako najpiękniejszy podarek gwiazdkowy

polecam:

kalosze po mk. 2.50, 3.50, 4.50,
 trzewiki domowe z włosia wielbłąda po 1.20, 2.30, 3.30
 trzewiki domowe z ciepłą podszewką 2.50, 3.50,
 filcowe trzewiki domowe, skórzana podszewka 1.40, 2.00, 2.50
 filcowe trzewiki ze sprzączkami 2.50, 3.00, 3.50
 » » » z obśadą lakier. 5.50, 6.50, 7.50

oprócz tego wszelkie inne obuwie nadzwyczaj tanio i
 własnoręcznej roboty.

Franc. Strecke,

Racibórz, dolna część ul. Odrzańskiej.

Siekacze buraków,
 maszyny do tłuczenia owsa,
 łamacze kuchów,
 sieczkarnie,

maszyny do parow. paszy,
 sieczkarnie z rzeszotem w do-
 skonalemu wykonaniu,
 geple wszelkiego rodzaju,
 maszyny do sortowania
 kartofli

poleca specjalna fabryka

Jelaffke & Seliger
Racibórz.

Poszukuje się wszędzie
 dzielnych zastępców.

Na gwiazdkę

polecam moje znane doskonałe

pierniki, marcepany i czekolady,

biszkopty, cukierki i t. d.

Poszczególne:

ozdoby na choinkę,

mieszanka 1/2 funt 20 i 25 fen.

Herrmann Preiss, Racibórz.

Sprzedaż detaliczna: Nowa ul. 18-20.

Max Thau Racibórz,

Dominikański pl. 4.

skład towarów kolonialnych i delikatesów
 poleca wszelkie artykuły do pieczywa na święta:
**migdały, rodzyunki, sułtany, mak, korze-
 nie, cytronat.**

margarynę, funt 65 i 80 fen.

serbaki smalec

śliwy i jabłka suszone

ozokoladę, funt 70 fen.

kakao mielone, funt 80 fen.

herbatę rosyjską, funt 2,00 mk.

ff. kawy

marmoladę, funt 30 fen.

ozdoby na drzewka, pierniki,

cygara!

orzechy wielkie i małe.

Modre marki rabatowe!

+ LIMETTA

tylko prawdziwa

pom-wino

rum Jamaika, koniak,
 doskonałe likiery,

jako też wódkę mieszaną,
 poleca po jak najniższych cenach

Józef Böhm, Racibórz

tylko Nowa ul.
 naprzeciw Rynku masarskiego.

== Cygara ==

w opakowaniu na podarki
 po 10, 25, 50 i 100 sztuk

poleca po każdej cenie

Skład cygar

Racibórz
 Dworcowa ul. 11
 telefon 279

Max Dinter

Opole
 Krakowska ul. 24
 telefon 35.

Do nowej budowy niech każdy kupuje
tregry, cement, pape,
gwoździe, gyps, deski, dyle
 i wszelkie części pieców
 tylko w firmie

G. Klockiewicz,

Wodzisław,

skład żelaza i materiałów budowlanych,
 a będzie dobrze i rzetelnie obsłużony.

Hugo Bottländer,
 Racibórz,
 przy Rynku Małym

poleca codziennie

**świeże pieczywo,
 chleb domowy,**

biały i czarny, rozmaite
 kolacze, osobliwie na se-
 rze i t. d. po jak naj-
 niższych cenach.



Włosie

z konskich ogonów
 kupuje i płaci najwyższe
 ceny.

Również polecam mój
 wielki skład wszelkiego ro-
 dzaju

szosotek

po jak najniższych cenach.

Robert Schipke,

Racibórz, Odrzańska ul.
 w domu p. Maxa Böhma.

Antoni Sobotzick, Racibórz,

Odrzańska ul. 14. Telefon 425.

fabryka wyrobów woskowych i biolawa wosku,

właśc. Karol i Georg Wolff.

Na choinkę

polecamy świeczki

woskowe i z woskowej mieszanki, sterynowe, para-
 finowe w każdej wielkości po jak najniższych cenach.

Dalej ozdoby na choinkę

w jak największym wyborze

jako też

**świece woskowe w każdej wielko-
 ści i po rozmaitych cenach. Dalej świece
 cersynowe i sterynowe, olej ko-
 ścielny, mirę i zapalacze do gazu.**

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,
 rantówki (randbretter), DESKI na dachy szero-
 kie, szalówki, drzewo, (Halbhölzer).

łaty, belki i krokwie,
 rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie
 na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego ga-
 tunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

**Gdy mój skład drzewa znajduje się
 obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy
 przejeździe kolejowym.**

Wielki skład materiału stolarskiego w wszel-
 kich gatunkach drzewa i każdej grubości.

**J. Tichauer, skład drzewa,
 Racibórz-Ostróg.**

Śliwy, konopie, małe orzechy,
 włoskie orzechy, powidła, kaszę,
 groch, gruszek, jabłka, owoc su-
 szony, makę, margarynę poleca

A. Kruliczek,

nast. A. Dudel

Racibórz, Odrzańska ul.